

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjacieli Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na miesiąc 18.030.000 mk., do Polski 36 000.000 mk. lub 75 000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządęk jednolamowy. Wiersz reklamowy 200 mk. razy 50.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na wtorek 9 października 1923 r.

Nr. 227.

Kanclerz Dr. Stresemann o położeniu wewnętrznym i zewnętrznym.

Stresemann żąda pełnomocnictwa od parlamentu.

Nowy gabinet został utworzony. Kanclerz Dr. Stresemann przemawiał. Pomimo rozpaczliwego położenia Niemiec przemawiał energicznie i używał słów dosyć stanowczych, a nawet ostrych. Mówił np. o „granicach cierpliwości narodu niemieckiego“. Zaznaczył również wyraźnie, że pasywny opór w zagłębiu Ruhry zakończony został jedynie ze względu na okropne położenie Niemiec. Gdyby bowiem opór pasywny miał trwać dalej, Niemcy runąć by musiały z otwartymi oczyma w przepaść. Opór pasywny został zlikwidowany z miłości dla narodu niemieckiego, a nie narodu francuskiego. Kanclerz Rzeszy Dr. Stresemann oświadczył także, że rząd w walce o prawa swoje ponownego rozporządzenia zagłębiem Ruhry nie odstąpi. Kanclerz wołał: Nasza jest ta ziemia, nasz jest kraj, nasze zwierzchnictwo w kraju!

W dalszym ciągu swojej mowy żądał kanclerz Dr. Stresemann pełnomocnictwa od parlamentu. Żądał prawa upoważniającego rząd do prowadzenia polityki bez parlamentu. Żądał „Ermächtigungsgesetz“. Parlament ma ze swoich mu konstytucją przysługujących praw zrezygnować i dać gabinetowi pełnomocnictwo, którego jeszcze żaden gabinet w Niemczech nie posiadał.

Jak już zaznaczyliśmy kilkakrotnie, nie wierzymy w to, że Dr. Stresemann doprowadzi do porozumienia z Francją. Żądanie pełnomocnictwa to sprawa bardzo dziwna, która wywoła w świecie wielkie wrażenie. Dokąd kanclerz Dr. Stresemann zdąży? Mamy złe przeczucia, których dzisiaj głośno wyrażać nie będziemy. Czy większość parlamentu udzieli Kanclerzowi owego pełnomocnictwa? Obawiamy się, że to rzeczywiście nastąpi.

Nowy gabinet niemiecki.

Berlin, 6. 10. Nowy gabinet dziś został utworzony i składa się jak następuje:

Dr. Stresemann, kanclerz rzeszy, zarazem upoważniony do kierownictwa spraw zagranicznych. Schmidt, minister dla odbudowy, Solmann, minister spraw wewnętrznych, Dr. Luther, minister finansów, Dr. Koeth, minister gospodarczy, Dr. Brauns, minister pracy, Radbruch, minister sprawiedliwości, Dr. Gessler, spraw wojskowych, Dr. Höhle, minister poczt, Deser, minister ruchu i aprowizacji, Fuchs, minister terenów okupowanych.

Dolar 909 090 000.

Berlin, 7. 10. 23. Dolar osiągnął wysokość 909 milionów, a więc blisko miliard. Jest to dowód, że stosunki polityczne są bardzo napięte i niejasne.

Prusy Wschodnie.

(Przez „Obserwatora“.)

Mniejszość niemiecka w Polsce.

W nr. 228 „Deutsche Rundschau in Polen“ czytamy, że minister oświaty p. Głabiński przyjmował w tych dniach deputację posłów niemieckich w sprawie nauki niemieckiej w szkołach w Polsce.

Minister oświaty oświadczył, że **szkoły niemieckie tam, gdzie są potrzebne nadal istnieć** muszą i że **wyda w tej kwestji odpowiednie zarządzenia**.

Zupełnie słusznie. A u nas?

W Polsce „Erfolg“, a u nas?

„Königsb. Allg. Ztg.“ donosi, że w dniu 3 bm. sejm polski w Katowicach przyjął wniosek frakcji niemieckiej dotyczący natchmiastowego podjęcia niemieckiej nauki w szkołach. „Königsb. Allg. Ztg.“ nazywa fakt ten „Erfolg“ mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zyczymy Niemcom z całego serca więcej takich „Erfolgów“. Pamiętajcie jednakże o nas. Zrzućcie skórę samolubną ze siebie. Bądźcie ludźmi. Pamiętajcie o tem, że nie tylko wy ale i my mamy swoje prawa.

Prof. Dr. Eryk Drygalski i prof. Dr. Hans Nawlaski.

Jak z numeru 40 hakatystycznej „Unsere Heimat“ wynika napisał profesor Dr. Eryk von Drygalski (skąd to „von“? Red) broszurę antypolską pod tytułem „Das Deutschtum in Ost und Westpreussen“. Pan profesor wychwala w broszurze działalność i wschodniopruskiego „Heimatdienst“. Działalności „Heimatferajnow“ zawdzięczyć należy świetny (!) wynik plebiscytu Kadzi pan profesor również p. Worgitzkiemu. Prusy Wschodnie są obecnie znowu „vom polnischen Terror (!?) umbrandet“. Temu trzeba zapobiegać wszystkimi środkami ducha, (no! no!) pracy i uświaty (germanizacji!) ludowej. Wtenczas powstaną u nas silni mężowie jak Simon Dach, Herder, Haman, York, Boyen w duchu Kanta, głosiciela obowiązku „Dan wird auch wieder, wie vor 100 Jahren, auf den Ruf von dort das ganze Deutschtum seiner Kraft bewusst werden und seiner Pflicht gedenken.“

um die Fesseln zu sprengen, die jetzt uns so schmachvoll umfassen“.

Drugi profesor z „recht“ niemieckim nazwiskiem Nawlaski (?) ogłosił w Monachium cały szereg wykładów pod tytułem „Das Grenz- und Auslandsdeutschtum“, w których zajmuje się „kresami wschodnimi“. W ostatnim piątym jeszcze omawia pracę kolegi swego profesora Drygalskiego „Das Deutschtum in Ost- und Westpreussen“.

Czy my Polacy znamy niemiecką literaturę dotyczącą dzielnic naszych? Czy staramy się zaopatrzyć w ową literaturę naszych działaczy społecznych? Czy znamy działaczy polskich, którzyby się tak jak Niemcy sprawami naszymi intensywnie w broszurach i wykładach zajmowali? Czy nasza inteligencja popiera naszych pracowników i działaczy swoją współpracą, radą i pomocą?

Są to pytanie, nad którymi zastanowić się musimy.

Kalendarz Królewsko-Pruski ewangelicki na rok 1924.

Nacjonaliści wschodniopruscy „pamiętają“ o Mazurach. Pomimo olbrzymich kosztów wydali dla nich znowu kalendarz w języku polskim na rok 1924, który jest niczem więcej jak propagandą skrajnego i antyrepublikańskiego nacjonalizmu. Wydał kalendarz i zredagował takowy Superintendent Hensel z Jańsborka, poseł do parlamentu niemieckiego i znany wróg Polaków. Kalendarz ten pod płaszczykiem języka polskiego podstępnie znieprawia od przeszło pół wieku duszę Mazurów wychowując ich na lojalnych podanych domu Hohenzollernów i sieje w sercach ludu mazurskiego nienawiść do własnego narodu, z którego pochodzi. Straszliwa robota.

Czego chce prawica?

Olsztyńska „Allensteiner Ztg.“ ogłasza artykuł nacjonalisty Dr. Gustawa Blume zamieszczony w piśmie „Der Tag“ w Berlinie. Redakcja oślniona jest owym artykułem.

O co się rozchodzi skrajnej prawicy, czyli nacjonalistom w Niemczech?

Przytaczamy dosłownie wycinek z artykułu, a dowiemy się czego ci „zbawiciele“ chcą:

„In diesem seelischen Komplex steht Volk gegen Masse, Volkstum gegen Fremdwesen und Internationalität, Staatswille gegen Klassenhass, Machtwille gegen „Menschheits“-

Gegreine, Kampfesfreude gegen Händlerangst, Pflicht gegen Recht, Zucht gegen Freiheit, Leistung gegen Gleichheit, Vergangenheitsstreue gegen Vergangenheitsverrat, Zukunftsgelübde gegen Augenblicksbegehnen und Sinfultzynismus, unbeirrbares, kalte und stählerne Bereitschaft zur Abrechnung gegen ehrvergessenen „Versöhnungswillen“.

To są ale „patryoci“.

Jeżeli oni swoje postulaty przeprowadzą, natenczas „Finis Germaniae“.

Socjaliści w Prusach Wschodnich przeciwko „Deutsche Volkspartei“.

Organ socjalistów wschodniopruskich „Königsb. Volkszeitung“ występuje w piątkowym numerze bardzo ostro przeciwko „Deutsche Volkspartei“, z której wyszedł kanclerz Dr. Stresemann. Socjaliści od dłuższego już czasu prowadzą politykę, której owoce zbierać będą w przyszłości. Nie rozumiemy jak można było przypuszczać, że możliwą jest współpraca z socjalizmem niemieckiego z najnięsympatyczniejszą ze wszystkich partji niemieckich, czyli „Deutsche Volkspartei“. Kanclerz Dr. Stresemann może być najlepszym człowiekiem, może mieć najlepsze zamiary. Niestety partja z której kanclerz wyszedł nie zasługiwała nigdy i nie zasługuje do dziś jeszcze na zaufanie. Należało to przewidzieć, a nie pisać dzisiaj, gdy już może za późno, o „schamlose Verhalten der Deutschen Volkspartei“. Ta partja przecież skrajnemu nacjonalizmowi toruje drogę do władzy. Ślepy, kto tego dziś nawet nie widzi.

Nienawiść do „Zmarłych“?

Prasa nacjonalistyczna oburza się na p. Poincaré, który rzekomo zburzyć kazał pomnik wystawiony pod St. Privat dla poległych fizjlijerów gwardji niemieckiej. Komendant gwardji niemieckiej nazywa czyn francuski „ein Schurkenstreich“.

No dobrze! Ciekawi atoli jesteśmy jak wyglądał ten pomnik zburzony przez Francuzów? Czy na nim może nie były orły pruskie ze szponami, hełmy, miecze, bagnety itd.? Wiemy bowiem jak wyglądają takie pomniki dla bohaterów niemieckich poległych. Jeżeli ten pomnik był rzeczywiście pomnikiem dla poległych za wolność ojczyzny, jeżeli nie był apoteozą militarysty i gwałtu, natenczas zburzenie pomnika jest czynem niesłusznym i niesprawiedliwym. Musimy atoli wiedzieć jak wyglądał ów pomnik, a wtenczas dopiero możemy ocenić zarządzenie p. Poincaré.

Dawniej się wyśmiewali z marki polskiej, a dziś?

Nie trzeba szydzić, nie należy wyśmiewać się z drugich, bo człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Śmiano się swego czasu w prasie niemieckiej z polskich milionerów. A dziś? Dziś jest każdy z nas w Niemczech miliardem. Może niedługo będziemy biljonierami. I Niemcy sami obecnie obiektywnie osądzają swoje położenie. Dowodem jest np. wierszyk, który znajdujemy w „Johannisburger Zeitung“:

Wenn einer heut...

Wenn einer heut zwei Semmeln hat,
Dann ist er Millionär,
Und wenn er eine Bettstatt hat
Dann ist er Milliarär,
Und hat er noch ein Bett dazu,
Dann ist er Billionär,
Und hat ein Haus er in der Stadt,
Dann ist er Trillionär,
Wer drei Stück Vieh im Stalle hat,
Der ist ein Quadrillionär,
Und wer im Auto fahren kann
Der ist Quintillionär,
Sagt, wo kommt dieser Segen her?
Und noch wirds alle Tage mehr,
Und doch ist jeder wer er wär
Ob Millio, Billio, Trillionär
Viel ärmer als vorher.

Tum berliński.

Było to w czasie wojny światowej. Przejeżdżając przez Berlin i przechadzałem się w pobliżu zamku cesarskiego, zwróciłem szczególną uwagę na dwa gmachy. Zamek cesarski, czarny i ponury z stojącym przed nim pomnikiem Wilhelma najeżonym zrywającymi się do skoku potężnymi łwami, działami, bagnetami, oraz tum ewangelicki, wspaniały, olbrzymi, który nad tym zameczkiem, nad temi armatami, lwami, bagnetami nad tą potęgą brutalną cesarstwa niemieckiego, jakoby roztaczał opiekę. Tum złocisty, ale

jeszcze nie wykończony. Kaplice niektóre były próżne. Powiadano mi, że ten tum czeka na ukończenie wojny. Próżne miejsca zapelnili miay posagi i obrazy wyslawiajace zwyciestwo niemieckie i potege Hohenzollernow. Bóg zrzadzil inaczej. Czytam wlasnie w prasie niemieckiej, ze ten olbrzymi zlocisty tum niemiecki jest »in der allerschwersten Bedrangnis«. Zbor ewangelicki nie moze dzis ponosic ani kosztow oswietlenia, ani kosztow opalu gmachu zbudowanego przez cesarstwo. Ciemny i zimny stoi obecnie zlocisty gmach, pusty jak ten grób, co ofiary czeka... Pycha go zbudowala, dia tego ten gmach dzis ciemny, zimny i — pusty.

Przegląd polityczny.

Polska.

Litwa przeciw Polsce.

Genewa. (PAT.) Sekretariat Ligi Narodow otrzy-mal tekst deklaracji Rady ambasadorow wraz z do-laczonymi do niej dokumentami w sprawie klajpedzkiej. Rząd litewski nie przyjal by uchwały rady ambasadorow, zakomunikowanej mu 2 dn. 8 sierpnia i zażadal zmian na niekorzyść państwa polskiego szeregu zasadniczych przepisow konwencji klajpedzkiej, ustalonej przez radę ambasadorow, a mianowicie w dziedzinie organizacji Rady nadzoru portu, polskiej strefy wolnej w porcie klajpedzkim i przepi-sow normujacych transport drzewa.

Rada ambasadorow odrzucila ządania Litwy, a celem wywarcia nacisku na rząd litewski zwrócila się do Rady Ligi Narodow na podstawie art. 11 paktu, wskazujac na sytuację wytworzona przez zachowanie się rządu litewskiego a grozą zakłóceniem pokoju.

Przygotowania do Targow w Poznaniu.

Poznań. (PAT.) Po załatwieniu prac wstepnych przystepuje obecnie miejski urząd Targow poznańskich do konkretnej pracy nad zrealizowaniem 4. Targu poznańskiego, który odbędzie się w czasie od 27 kwietnia do 4 maja r. 1924. Zgłoszenia wystawców przyjmuje urząd poczawszy od 1 października rb.

Złoto dla Polski.

Warszawa. (AW.) Rząd Polski otrzymał dalszą ratę swego udziału w złocie w Banku Austro-Wę-gierskim w wysokości 500 milionow austr. koron w złocie, która to suma odpowiada obecnie 36½ mil-jardom marek polskich.

Warszawa. (AW.) Od dnia dzisiejszego rozpo-częło się przesyłanie telegramow do krajow amery-kańskich za pośrednictwem nowej radiostacji w War-szawie transatlantycznej bezpośrednio do New Yorku.

Niemcy.

Bolszewja a rozwój wypadków w Niemczech.

Bolszewicy ze szczególną uwagą sledzą rozwój wypadków w Niemczech — pisze w »Krasnoj Gaze-cie« Łozowski, który omawiając położenie, stwierdza, że w Niemczech siegają po władzę dwaj współzawo-dnicy: nacjonałisci i komuniści. Łozowski nie wąpi w zwyciestwo proletariatu, któremu do utrzymania się przy władzy niezbędna będzie jednak pomoc całej III. Międzynarodowki. Jak zapewnia Łozowski, który gra wielką rolę III. Międzynarodowce, komitet Między-

narodowki z wszelkimi organami pracuje też z całą energią w tym kierunku.

Litwa a Niemcy.

Kowno. (AW.) Ministerjum kolei zamierza za-wrzeć umowę z Niemcami na wspólne korzystanie z dróg wodnych. W tym celu wyjechał do Tylży inż. Skardingskas.

Bułgaria.

Przymus pracy w Bułgarii.

Po ustanowieniu nowego rządu w Bułgarii nie było wiadomo, czy w dalszym ciągu będzie utrzy-many system przymusu pracy, i istniejący przy poprzed-nim rządzie. Z wiadomości, które nadeszły do M. B. Pr. i opublikowanych z Informations socjales, wynika, że rząd obecny nie jest za zniesieniem przymusu pracy; jednak obecny minister robót publicznych p. Stooncheff, zamierza wprowadzić pewne zmiany w systemie obecnym. Przymus pracy w stosunku do młodych ludzi ma być utrzymany z pewnymi zmianami i nadal. Praca przymusowa kobiet ma być zniesio-na, gdyż rezultaty osiągnięte dotychczas nie są za-dawalniające. Kwestja pracy przymusowej obywateli ponad lat 45 zostanie przekazana władzom gminnym, które mają zdecydować, w jakim zakresie prace przy-musowe osób starszych odpowiadają miejscowym po-trzebom.

Rosja.

Kapitał angielski na odbudowę Moskwy.

Moskwa. (AW.) Angielska firma »Gerfen Carting« zawarła z moskiewskim zarządem nieruchomości umowę na zbudowanie zrujnowanych domow w Moskwie. Firma ta organizuje w Anglii Towarzystwo Akcyjne celem zbierania odpowiednich środków.

Prześladowanie chrześcian w Rosji.

Warszawa. (PAT.) Bawi tu od kilku dni Franis Mac Culloch, korespondent »N. York Herald«, bada-jący stosunki w Europie północno-wschodniej. Ze szczególnym zainteresowaniem siedzi Culloch w Rosji sowieckiej prześladowanie chrześcian przez wła-dzę sowieckie. Ma on na tie swych spostrzeżeń wydać obecnie w Londynie dzieło o prześladowaniu chrześcian w Rosji. Mac Culloch przysluchiwał się procesowi ks. biskupa Ciepiaka, ks. prałata Butkiewi-cza i poświęcił temu męczeńskiemu procesowi kilka rozdziałow w swem dziele. Culloch zabawi w Polsce kilka tygodni.

Kłajpeda.

»Żądania« litewskie w sprawie Kłajpedy.

Sekretariat Generalny Ligi Narodow otrzymał 30 września tekst decyzji Konferencji Ambasadorow wraz z dołączonymi dokumentami w sprawie Kłajpedy.

Rząd litewski nie przyjal by uchwały Konferencji Ambasadorow, zakomunikowanej mu 8 sierpnia r. b. i zażadal zmiany na niekorzyść państwa polskiego szeregu zasadniczych przepisow Konwencji Kłajpedzkiej, ustalonej przez Konferencję Ambasadorow, a mianowicie: w dziedzinie organizacji rady nadzor-czej portu, polskiej strefy wolnej oraz przepisow, normujacych transport drzewa.

Konferencja Ambasadorow odrzucila ządanie li-tewskie i celem wywarcia nacisku na rząd litewski, zwrócila się do Rady Ligi Narodow na podstawie artykułu 11 Paktu, wskazujac na sytuację, wytworzoną zachowaniem się rządu litewskiego, a grożącą zakłóceniem pokoju.

Wszędzie go było pełno. Gdy pod koniec lata przy-jechał do Głębowicz hrabia Herbski, nie poznał na razie Bohdana. Dawny nicejski hulaka i gracz zmieniał się powierzchownie na lepsze. Trochę zmędział i nabrał cery. Ruchy miał spokojniejsze, w twarzy wy-raz wesoły, łunacki, ale jednak inny, niż dawniej.

— Cóż ordynat zrobi z tym narwańcem? — pytał hrabia Dominik.

— Wykleruję go na porządnego Michorowskiego — z uśmiechem odrzekł Waldemar. To będzie czło-wiek, tylko trudny do prowadzenia, jak młody żrebiec arabski.

— Ordynat go okielzna.

— Nie, okielznać nie chcę. Wprowadzę go tylko na właściwą drogę. Sam poleci!

— Na łeb, na szyję — i skręci kark! — dodał Herbski.

Waldemar zaszepił się.

— To będzie człowiek — powtórzył w zamyśleniu.

— Kimże on chce być?...

— Administratorem. Do tego ma spryt. Zdoino-ści do matematyki bajeczne, energia, rzutkość, pewna ścisłość wykonawcza, słowem: materiał jest.

— Ale musi nad sobą pracować, żeby się wy-robic.

Herbski kręcił głową powątpiewająco.

— Zawsze to już to będzie ni to, ni owo — rzekł apatycznie. Nie pan i nie pracownik. Na pana nie posłada środków, a do pracy nie stworzony.

— Człowiek stworzony jest do wszystkiego, jeśli musi — odparł ordynat. — Wykształcę go u siebie i dam mu posadę u obcych. Niech zarabia na chleb, bo go inaczej nie będzie miał.

— Ha! chyba, że tak! Bo Głębowicze nie zrobią z niego pracownika. Za wielki tu komfort. Nawet ty, panie ordynacie, nie wykorzeniłbyś z niego żyłki wiel-ko-pańskiej. Przepych lutejszy zanadto gra na ner-wach. Bohdan przecie wie, kim jest właściwie i kim mógłby być.

Litwini nie zapomną nigdy rabunku Wilna przez Polaków

Superintendent Hensel Mazur hakatysta i poseł do parlamentu niemieckiego napi-sał w sprawie stosunku Polski do Litwy artykuł do Kalendarza Mazurskiego na rok 1924 wydawnego celem ogłupiania polskich Mazurów. Artykuł ten jako wielce charakterystyczny w całości podajemy. Obserwator.

Wtargnięcie Litwinów ruskich (?) do Litwy pruskiej.

Kalendarz nasz przynosi obrazek miasta Memla, należącego dawniej do naszej wschodnio-pruskiej prowincji ojczystej. Układ wersalski wyrwał je z ojczyzny niemieckiej, postawiając je pod dozórstwo francuskie. Ale ponieważ Anglianie nie dopuścili, żeby się Francuzi w porcie Memelskim zasadzili i tym sposobem może opanowali morze bałtyckie, dla tego przez dłuższy czas nie mogło to przyjsć do roz-strzygnięcia losu tego nieszczęśliwego miasta, które już podczas wojny od wtargnięcia wojska ruskiego bardzo cierpiało.

Nareszcie pewnego dnia roku 1922 zjawiła się w Memlu nagle banda 80 uzbrojonych chłopow z Litwy zagranicznej a po krótkim boju — powiadają, że insurgeneci tylko jedną wrzucili granatę ręczną do koszarow Francuzow, ci wywiesili białą fanę i oddali broń. Tak Litwini byli panami miasta!

Można zgola przypuszczać, że to wszystko szło za poprzednią umową. Bo nie można sobie myśleć, żeby naród, mający największe wojsko w całej Eu-ropie, miał ustępować takiej garści powstańców. Dość, że od tej godziny Litwini zagraniczni mają rząd w ręku.

»Związek narodow« przypatrzył się temu nowe-mu rabunkowi spokojnie, a nareszcie poświęcił go nawet za przykładem polskim na Górnym Śląsku. Możnać dzisiaj, jak się zdaje, rabować podług ochoty, a świat, który się tak oburzył nad gwałtownymi czynami Niemców we wojnie w Belgii, pozwala, że w pokoju daleko gwałtowniejsze czyny się dzieją.

Francuski to jest plan, podług wysokiego wzoru Edwarda niebożczyka, króla angielskiego, otoczył Niemcy związkiem nieprzyjaznych im narodow. Tak to też na wschodzie próbują stworzyć nowy pas strefy lądowej, któryby nas odłączył od Rosyi. Ku temu końcowi dali Litwinom Memel i kraj okoliczny aż do Tylży, spodziewając się, że Litwini z Polakami znajdą zgodę ku podzieleniu między sobą kraju wschodnio-pruskiego. Ale ten rachunek dotychczas chybił, a to za winą Polakow i ich chciwości.

Bo Polacy odebrali Litwinom kiedyś miasto Wilno, święte ludowi litewskiemu od dawnych cza-sow. Tam leżą groby dawnych ich panujacych, tam stoją świątynie ich najslawniejsze, tak że Litwini nigdy nie zapomną utraty Wilna. Już co prawda Polacy spróbowali powtórnie razy, uspokoić Litwi-nów. Słychać, że oni im ofiarowali plan podzielenia Prus Wschodnich pomiędzy Polską i Litwą. Widzia-łem sam na własne oczy kartę z Kowna, na której granica litewska tuż podle Wystruci (Insterburg) aż do południowego brzegu zatoki kurlandzkiej ciągnio-na jest a wszystkie w tym oddziale położone miej-scowości już litewskie noszą nazwiska.

Ale i ten kęs nie zachęcił Litwinow do przysta-nia na to polskie powabienie. W maju 1923 r. pew-nien obywatel memelski mi powiedział, że jeszcze w tymże miesiącu Litwini mieli razem z Polakami

Ordynat zmienił temat rozmowy. Czuli tylko, że Bohdan, jest celem dla niego, i że w pustce obecnej swego życia znalazł coś, co go jeszcze porywa.

Przytem »Bodzio« zjednywał go sobie coraz więcej.

— To będzie człowiek — myślał ordynat uparcie.

XXIII.

Pewnego wieczoru ordynat powróciwszy ze Sło-dkowic, zastał u siebie na biurku list od Bohdana, zawierający tylko te słowa:

»Proszę mnie nie szukać. Wróćcie.«

Waldemar spytał lokaja:

— Czy dawno panicz wyjechał?

— Przed paru godzinami, konno na Ramzesie.

Ordynat pomyślał:

— Znowu na tym wściekłym koniu — lecz nic nie powiedział.

Nadeszła jasna, księżycowa noc jesienna.

Z wilgotnej ziemi wzniosły się szaro-białe tumany oparów, i ciężkie, szły w górę, rozlażąc pojedynczemi kłębami po mokrych trawach, okrytych, niby manną, gęstą polyskliwą rosą. Liczne oddechy wydawane przez odpoczywającą po rodzeniu glebę, pęzły chyli-kiem wskroś pól, rozmazywały na płaszczyznach, prze-walały się zbitym tłumem. Na mokradłach tworzyły istny bór szarawej gęstwy, ponad którym stał jeszcze wysoka warstwa pył mglisty, przeświecony księżycem, niby opalowy dym kadzideł ofiarnych w świątyni z kryształu i srebra.

Siny mur leśny zginął pod brzemieniem ciężkich oparów, zanurzył się w nich, jak niedźwiedź kudłaty w kurzawie śnieżnej. Mgły lizały wielkie pnie drzew, chłonąc je w tłustą swą ruń; pięły się do gałęzi; zalewały grube konary. Cały świat, zda się, oddychał olbrzymimi płucami i zionął parę, oczadzając nią prze-stwór. Wielkie moty białe kłębily się ociężale.

ciąg dalszy nastąpi.

HELENA MNISZEK.

27

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(ciąg dalszy).

Rolnictwo nie dziło go, natomiast zajmowały fabryki i wszelkie inne instytucje majątkowe. Do lasow wymykał się ukradkiem, polując lub marząc wśród największych gąszczow. Nad ściętem drzewem po-trafił plakać, ale psa, który się na niego rzucił, zaszyłował z zimną krwią. Potem sztylet cisnął w ogień i nie mógł domyć rąk, bo ciągle widział na nich krew.

Do zwierzyny strzelał zawzięcie, lecz tylko czwo-ronożnej; za nic w świecie nie zabiłby ptaka. Mówił, że to stworzenie stołace wyżej od człowieka, bo ma bezwzględna swobodę.

Kiedy raz zobaczył hrabinę Ritę Trestkową, strzelającą do dzikiego gołębia, od tej pory przestał ją człować w ręce.

Był prędki i w gniewie gwałtowny. Mściwości nie znał.

Za jakieś małe przewinienie wykladał raz szpicru-tą chłopca stajnego aż do krwi. Gdy jednak usłyszał jego jęk, wyciął go jak brata i oddał mu całą swą pensję miesięczną i złoty zegarek.

O sprawach erotycznych również nie zapomniał. Co tydzień zmieniał ideały. Kaśki, Marysie, Koski — były przez niego opiewane i rysowane w różnych pozach. Zachowywał zawsze estetykę i etykę w tych przełotnych słabościach, tak że ordynat, czujny i pod tym względem, nie mógł mu wyraźnie nic zarzucić.

Bohdan czywił nie tylko Głębowicze, ale i okolice.

Wpaść do Wschodnich Prus. Trafiło się, że jeszcze w tej godzinie się spotkał z dawnym prezydentem kraju memelskiego, z którym byłem znajomy od czasu czynności mojej poselskiej w sejmie pruskim, gdzie jeszcze Korfanty i Seyda, teraźniejsi kierownicy polityki polskiej, też byli posłami pruskimi.

Powiedziałem mu o tem, com dopiero słyszał. „Ausgeschlossen!“ — odpowiedział — „nie może to być nigdy! Litwini nigdy nie zapomną rabunku Wilna przez Polaków! A gdyby przystali na ten francusko polski plan, toby to nie znaczyło niczego innego, tylko że się chcą wyrzekać Wilna! A to nie może być!“

Przeszedł dzień przepowiedziany ponownego wtargnięcia Litwinów i Polaków do prowincji na szczyt, a nieprzyjacieli nie zjawili się. Może być, że się boi Moskale, którzyby natychmiast chwycili za broń, skoroby Polacy śmieli wpaść do Prus Wschodnich i takim sposobem stworzyć jeszcze daleko szerszą strefę rozłączenia między Niemcami i Rosją, niż ów tak nazwany „korystarz polski“. Bądź co bądź, Prusacy uszykowaliby Polakom gorące przyjęcie! Tak lekko, jak na Górnym Śląsku, nie poszczęśliłby się im ten nowy rabunek. Bo tam mieli gromadę swoich ludzi w kraju, ale tu w naszej prowincji wschodnio-pruskiej mieszkają oprócz garści Polaków tylko Niemcy i Mazurzy!

A to są wierni Prusacy, którzy nie chcą nic wiedzieć o Polakach, ale chcą być wiernymi członkami wielkiej ojczyzny niemieckiej, jakimi już byli przodkowie ich, 500 lat już się przyznawających do wiary ewangelickiej. Tak jest, Mazurzy, nie zapomnijmyż tego nigdy, choćby nam jeszcze gorzej poszło niż teraz! Raz jednak przyjdzie czas, gdzie za pomocą Bożą znowu rozkwitnie ojczyzna nasza a też i kraje odstąpione, wszakże nigdy nie zapomni o nie, znowu powrócą do matki swojej.

KRONIKA.

Olsztyn, 8 października 1923.

Kalendarz na wtorek: Dyonizego.

Wschód słońca o godz. 6,14; zachód o g. 5,24.

— **Proces posła p. Baczewskiego przeciwko p. Worgitzkiemu.** Dziś przed południem o godz. 9 tej toczył się przed sądem ławniczym proces o obrazę, który wytoczył poseł nasz p. Baczewski przeciw p. Worgitzkiemu, byłemu przywódcy Niemców podczas plebiscytu. Sprawa ta ma związek z plebiscytem i różnymi zarzutami, które z strony niemieckiej przeciwko p. Baczewskiemu podnoszono. Pan Baczewski dopatrywał się obrazy w słowach „Waldknabe aus Orieslienen“ w artykule z „Unserer Heimat“, która jest organem sławnych Heimatsdienstów w byłych dzielnicach plebiscytowych, oraz w zarzucie, że sfałszował listę głosujących przez zapisanie się do głosowania w Olsztynie i w Gryźlińcach. Pan Worgitzki natomiast czuł się obrażony słowem „pacholek“, który przytoczony był w artykule p. Baczewskiego zamieszczonym w „Gazecie Olsztyńskiej“.

Sędzia nakłaniał obie partie do ugody, na co się też partie zgodziły. Ugodę sformułowano jak następuje:

„Oskarżony oświadcza, że nie miał zamiaru osobliście obrazić skarżącego (p. Baczewskiego) słowem „Waldknabe“. Oskarżony cofa obrazę z ubolewaniem i przejmując połowę kosztów sądowych.

Skarżący ze swej strony cofa także obrazę i płaci również połowę kosztów.

Koszta pozasądowe znoszą się wzajemnie. P.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** 1 marka srebrna 55 milionów. Tyle płaci od 8. 10. 23. Bank Rzeszy za jedną srebrną markę. Cenę złota już się widocznie nie notuje. Ktożby zresztą dziś złoto na papierki wymieniał?

— W tygodniu od 29 września do 5 października wzrosła drożyzna o 80,6 procent w stosunku do przeszłego tygodnia.

— **Nowe pensje drukarzy.** Komisja taryfowa ustanowiła za tydzień od 6 do 12 października czołową pensję na 2 i pół miljarde mk. W zeszłym tygodniu pensja ta wynosiła 1 i pół miljarde.

— **Godzina policyjna przedłużona** ma zostać w soboty i niedziele do 1-szej w nocy. W ministerstwach obradują wskutek wielokrotnych wniosków właścicieli restauracji nad przedłużeniem godziny policyjnej. Przypuszcza się, że zostanie ona w soboty i piątki przedłużona.

* **Szabarg.** Smutny, łzawy był tegoroczny odpust Matki Boskiej Różańcowej dla nas Polaków i dla olbrzymiej większości parafian. Póki pamięć ludzka sięga jest to pierwszy niemiecki odpust Matki Boskiej Różańcowej w Szabargu, odpust, który w serca wiernych wszczepił żal i gorycz zamiast radości i ukojenia. Śp. fundatorzy tego odpustu, gdyby z grobu wstali, gorzkie łzy ronili by nad o..... germanizatorów, którzy wbrew prawu przyrodzonemu każą na wskroś polskiemu ludowi słuchać niezrozumiałej na wpół mowy niemieckiej. Jak wypadło główne nabożeństwo? Śpiew — pożałuj Boże! Z procesją wyszła garstka dziewcząt i kobiet, tak na 50 osób (inne lata pełen cementarz) śpiew podtrzymało zaledwie dziesięć osób. Zgorszenie! Rzekomi „Niem-

cy“ pozostali leniwie w kościele, ogół natomiast po niemiecku nie śpiewa. Niewiele lepiej śpiewano podczas Mszy św. Różaniec także niemiecki, wszystko, wszystko niemieckie, tylko ten lud polski, tylko jego myśli, dusza polska. Choć nagięte, lecz nie złamane. Chyba twardsze. Wyrażenia ogromu żalu i zniechęcenia do Władzy Duchownej i oburzenia na sprawców zgorznienia pragnę czytelnikom i sobie zaoszczędzić. Niech nam nieba łaskawe będą i nie karzą nas wespół z winowajcami za to, co się w naszej spokojnej do niedawna parafii dzieje. . . . K z St.

Z Mazur.

* **Ostróda.** W nocy na sobotę skradziono kupcowi Dziedzowskiemu dużą beczkę smalcu, kilka skrzyń wódki, cykorji i innych towarów. Poszkodzony wynaczył 10 miljarde mk. nagrody.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Podczas ćwiczeń w Pławie odleciały odłamki zamku armatniego i zabiły pułkownika Borcherta i jednego żołnierza. Dwóch żołnierzy zostało ciężko, kilku lekko poranionych.

* **Welawa.** W zeszłą sobotę paliło się w tutejszym powiecie na trzech miejscach. W Małych Pogorinach spaliła się napełniona zbożem stodoła dzierżawcy majątku Wolffa. Spaliło się około 2000 centnarów zboża. Pożar powstał od iskierek z parówki. Dalej spaliły się obywatelowi ziemskiemu Proge w Allenburgu 2 stogi, jeden zawierał 25 fur pszenicy, drugi 35 fur zboża. Obywatelowi Graberowi w Neumühl spalił się stóg zawierający 30 fur zboża. Podejrzany o podpalenie w dwóch ostatnich wypadkach jest pewien robotnik, którego aresztowano.

W jaki sposób leczyć gniew dzieci.

Karcenie dzieci za gniew za pomocą krzykliwych łajśni i bicia, lub pryskania wodą na twarz, jak to niektórzy robią (uważając gniew za atak nerwowy) nie tylko do niczego nie prowadzi, ale jest szkodliwe. Jakkolwiek środek powyższy nie usuwa przyczyn wybuchu, może jednak na razie, jak wogóle przy każdym ataku nerwowym, być pomocnym.

Zastanówmy się nad przyczynami, które wywołują wybuchy gniewu.

Wybuch gniewu, jak każdy atak nerwowy, jest wywołany przez nadmierną nagromadzenie siły nerwowej, która znajduje sobie ujście w krzykach, skurczach twarzy i ruchach niesko ordynowanych. Człowiek, ogarnięty pasją, zapomina się, łamie i niszczy, co mu wpadnie w rękę, choćby to był przedmiot cenny. Nie darowuje czasem nawet zwierzętom.

Napozór drobna przyczyna wywołuje atak gniewu, jakież słowo drażniące, niespełnione życzenie, zawiedziona nadzieja itd. Właściwie jednak jest to tylko jakby iskra, która zapala nagromadzony już proch, bo wówczas mózg musi być w stanie odpowiedniego napięcia.

Ludzie nerwowi miewają dni, w których jakby czekali tylko na okazję do gniewu. Co się tyczy dzieci, które łatwo ulegają atakom złości, to możemy podzielić je na 2 kategorie: na naurasteników nieco anemicznych o zbyt słabym temperamentem, i na hypersteników, zbyt krwistych i silnych.

Gniew pierwszych to słomiany ogień: wybucha łatwo ale i szybko gaśnie. Są to po większej części dzieci wrażliwe, delikatne, uczuciowe i z natury dobre. O swym gniewie szybko zapominają.

Za to dzieci, należące do drugiej kategorii, są znacznie złośliwsze. Ustawicznie coś psują, często bywają okrutne, męczą zwierzęta i słabszych towarzyszy. Mały ci ciągle są w ruchu, odznaczają się jedynem ciałem, świeżymi sumieniami i często niezwykłą zaręcznością, przymem są dzielni i odważni.

Pierwsi są zwykłymi negrastnikami, drudzy zbliżają się do typu epileptyków. Sposób postępowania z jednymi i drugimi musi być, rzecz prosta, wręcz odmienny.

Dzieci wale nie powinny używać wcale fermentów, które zatrują mózg, a więc nie pić żadnych alkoholów, ani podniecających napojów jak kawa, herbata. Jak najmniej jadać słodczy, kwasów, pokarmów bardzo tłustych i pieprzonych, ryb tłustych, wogóle potraw ciężkostrawnych! Pijać powinny tylko mleko i wodę.

Ponieważ powodem choroby jest w tym razie między innymi osłabienie, zatem takie dzieci muszą być dobrze odżywiane. Niechaj jedzą jajka, lekkie ryby, mięso jarzyny, owoce, chleb czerstwy albo suszony z masłem i solą.

Jednym z najważniejszych warunków poprawy zdrowia tym razem jest regularny tryb życia. A więc dziecko powinno o jednej godzinie wstawać, jeść, pracować, bawić się, chodzić na spacer i układać się do spoczynku. Jako dowód, jak ważnym jest regularny tryb życia, jest to, że mały tacy wpadają zwykle w złość tylko w niedzielę, tj. w dniu, kiedy wychodzą ze zwykłego trybu.

Jednostajność w tym razie ma i tę dobrą stronę, że dziecko wiedzając, że nie odstąpiemy w niczem od planu z góry przyjętego, nie będzie się napierało, by odłożyć godzinę lekcji itp. Ież to razy powodem ataku złości w malcach jest ukryta na dnie duszy nadzieja, że spełnimy jego żądanie.

Dziecko wale może używać lekkiej hydroterapii tj. wycierania zimną wodą i zwykłych rzecznych, krótkich kąpiel. Zalecamy też bardzo gry, zabawy i gimnastykę na świeżem powietrzu.

Co się tyczy dzieci nadkrwistych (hypersteników) to można zalecić sposób odżywiania ich musi być mniej posilny, nawpół wegetacyjny. Naturalnie należy unikać jarzyn ciężkostrawnych jak kapusta, fasola itd.

Niechaj dzieci używają dużo ruchu na świeżem powietrzu, ćwiczeń gimnastycznych, długich spacerów aż do zmęczenia.

Wszystkie te środki jednak okazują się nieraz bezskutecznymi u dzieci alkoholików.

Środki powyższe uważamy za jedynie usuwające przyczynę wybuchów gniewu u dzieci.

»Postęps«.

Dr. Fleury.

Rozmaitości.

Niezwykły wypadek podczas walki byków.

W południowo francuskim mieście Bayonne, gdzie, ze względu na bliskość Hiszpanji ludność lubuje się także w walkach byków zdarzył się w tych dniach niezwykle wypadek podczas takiej walki, w której uczestniczył słynny matador hiszpański Antoni Marquez.

Matador powalił już pięć byków, gdy na arenie stanęło zwierzę niezwykle wielkie i silne. Walka z niem była trudna. Marquez zadał mu już trzy pchnięcia szpadą ale żadne z nich nie było śmiertelne.

Przy czwartym zaś pchnięciu, byk wstrząsnął tak mocno łbem ze utkwiona już w swym karku szpadę wyrwał z rąk matadora a szpada wyrzucona gwałtownie w powietrze zatoczyła szeroki łuk, i wpadła pomiędzy publiczność i przebiła serce jednemu z widzów zabijając go na miejscu.

Jak się okazało, zabitym w ten niezwykle sposób był bardzo bogaty kubańczyk, Carlos Aguirre, który bawiąc na urlopie w San Sebastian przyjechał specjalnie z tamąd do Beyonny na ową walkę.

Straszny ten wypadek wywołał popłoch wśród publiczności, walkę przerwano, a matador powędrował do aresztu.

Oświadczyły u Eskimosów.

Młody Eskimos, gdy uczuje się powołanym do stanu małżeńskiego, zaczyna wędrówkę wśród sąsiadów swej wsi i milczkiem się podsuwa i upatruje sobie przedmiot swej miłości.

Panienka o swem szczęściu nic wiedzieć nie powinna, inaczej to złym znakiem.

Chodzi tedy po wsi taka łatorosi Eskimosa i węższy. Chodzi dzień, chodzi dwa, pięć, sto może, aż upatrzy sobie dziewicę, mniejsza o to, wolną czy za jętą i w dowód zamiaru miłośnie językiem, oczy mu się zaskrzają i zawróci do domu.

Na drugi dzień to samo, przynosząc ze sobą świecidełka i różne przysmaki, któremi będzie w sposób niedwuznaczny demonstrował przed szaląsem panny — najprawdopodobniej dla zachęty, aż się dziewczę przekona i za nim pójdzie. Wtedy młody Eskimos skryje się w swej chacie, a gdy dziewczica mijając będzie jego progi — rzuci się na nią i chwyci za włosy, ciągnąc do siebie. Od tej pory młodych uważa się za naręczonych, poczem sprawi się wesele i schwyta jest już mężatką.

Jest to niewątpliwie dziki sposób wyrażania afektów, mimo to niejedna starsza panienka w krajach cywilizowanych westchnie sobie żałośnie, gdy to przeczyta.

Śmierć 101-letniego dziwaka.

Przed kilku dniami w małej wiosce francuskiej Montiers, zmarł, przeżywszy 101 lat, gospodarz Józef Frioux.

Fakt ten nie byłby zastanawiający, gdyby nie dziwaczny przebieg życia zmarłego.

Oto w ciągu swego 101-letniego życia człowiek ten ani razu nie widział miasta, ani razu nie wydalil się poza obręb swej wioski.

Nawet pobliskie miasto powiatowe, oddalone o 29 km. nie doczekało się wizyty dziwaka.

Gdy zaszumi las sosnowy.

Gdy zaszumi las sosnowy,
Ja wtedy głęboko wierzę
Ze drzewa schylają głowy,
Pobożnie mówiąc pacierze.

I proszą Boga Rodzicy,
Zanosząc modły w pokorze,
A lzy pachnącej żywicy,
Splywają wolno po korze.

W skupieniu słucham drzew mowy,
I tak mi ona jest miła,
Ze pragnę by las sosnowy,
Zaszumił mi nad mogiłą.

»Gazeta Odańska«.

Marya Janina Wonsch.

Ruch towarzystw.

Starytarg. Zebranie Kółka roln. na Starytarg i okolicę odbędzie się w niedzielę 14. października o 4-tej godz. po poł. w lokalu p. Kikuta. Uprasza się o liczne zebranie członków. Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Drukarnia i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.



W niedzielę przed poł. o wpół 12-tej zmarł po długiej chorobie opatrzony Sakramentami św. mój kochany mąż, nasz drogi ojciec, brat, wuj i dziadek

śp.
Józef Liszewski

przeżywszy lat 76.
Donosi o tem, z prośbą o pobożne „Zdrowaś” za duszę zmarłego, w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Klebark, 7. października 1923.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 12 października przed poł. o godz. 9 tej.

Mały skład

z przyległym pokojem lub mieszkaniem w Olsztynie lub w mieście na prowincji poszukuję za odpowiednim na dzisiejsze stosunki wynagrodzeniem

A. Wirth, Piła (Schneidemühl).

I. Portjera

nie niżej lat 20 poszukuje od zaraz
Hotel International, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.)

Zamieniam wszelkie
**materiały męskie i damskie
oraz garderobę**
na wszelkie produkty rolnicze
po cenach dziennych.
Mulczyński, Wartembork.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem	600 0/0
„ „ półrocznem	500 0/0
„ „ kwartalnem	400 0/0
„ „ dziennem	180 0/0

Zarząd.

Steffen, Małewski, Żurawski.

Kupuję każdą ilość

konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennych.

St. André, Schwanen-Drogerie
przy moście św. Jana.

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben, (Imie i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)

Ks. W. Barczewski.

**Kiermasy
na Warmji**

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 5 milionów mk.

Do nabycia w **Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pieniężna, Olsztyn

Wiazarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

**Zamówienie „Gazety”
na październik.**

Ich bestelle hiermit für den Monat Oktober 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 18.030.000 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 18.030.000 Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Nowy system odpłaty!

Wykonuje dla każdego

**ELEGANCKA
GARDEROBĘ!**

bez kawentów, bez weksla

po stałej cenie!

Franz Milk, mistrz krawiecki

ul. Hindenburgstr. 10 (dawniej Soldatenheim)
Garderoba dla pań i panów
mundury, ubrania szportowe i myśliwskie.

Elementarz toruński

egz. po 3 milj. mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

**Wstępujcie do Polsko-katolickiego
Towarzystwa Szkolnego!**

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalnej następujące rzeczy:

papiery listowe

luźno i w paczkach

kalamarze * atramenty * ołówki * tablice
rysiki * kleje * suszki * linijki * laski
zeszyty szkolne * bibuły * pióra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe *
koronki papierowe * papier krepowy *
papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut
do kwiatów * wiazarki do chrztu polskie i
niem. * pocztówki * karty do grania * po-
wieszczonka na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

Jako najstosowniejsze **podarki ślubne** polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *